№ 132 Łódź Wtórek 17 maja 1921 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 7. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Francja wobec sprawy Górnego Śląska.

Oświadczenie premjera francuskiego Brianda wygłoszone przed dziennikarzami. -- Oburzenie prasy francuskiej na mowę Lloyd Georgea. -- Nota Anglji do rządu francuskiegc. -- Tryumf Niemiec.

PARYŻ, 15 maja. Dzisiaj o godzinie 4-tej popołudniu prezydent rady ministrów p. Aristide Briand przyjął grono dziennikarzy cudzoziemskich. Głównym przedmiotem rozmowy miała być sprawa Górnego Śląska.

Gdyśmy dziennikarze zjawili się w gabinecie Prezydenta na Quai d'Orsay, przedstawił nam on szczegółowo pogląd Rządu Francuskiego na tę sprawę

Powód wybuchu.

W czasie obrad Rady Najwyższej w Londynie rozeszły się pogłoski, że większa część zagłębia węglowo-przemysłowego na Górnym Śląsku ma być przyznana Niemcom. Wiadomości te wywołały oburzenie ludności polskiej na Górnym Śląsku i doprowadziły do wybuchu strajku powszechnego w całem zagłębiu. Natychmiast Rząd Francuski i Włoski dały swym przedstawicielom na Górnym Śląsku polecenie, aby poczynili kroki celem zapobieżenia zaburzeniom. Równocześnie Rząd Francuski zwrócił się do Rządu Polskiego, zwracając mu uwagę na konieczność wywarcia wpływu na Polaków górnośląskich, by nie dopuszczono do aktów gwałtu, któreby mogły zaszkodzić sprawie polskiej.

Niesłuszne oskarżenie.

W dalszym przebiegu wypadki przybrały poważniejszy obrót. Doszło do starć krwawych. Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku spełniły w całości swój obowiązek.

Rząd Polski natychmiast odciął się od ruchu.

A co do Rządu Francuskiego, to, jako jego kierownik, protestuję w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw twierdzeniu, jakoby Rząd Francuski i przedstawiciel francuski na Górnym Śląsku nie spełnili swych obowiązków. Z drobną stosunkowo siłą 12 tysięcy żołnierzy przeciwstawiło się setkom powstańców.

Wszelkie wiadomości, mówiące coś przeciwnego pochodzą od tych, którzy z takich nieprawdziwych wiadomości chcą wyciągnąć korzyść dla siebie.

Zasady rozstrzygnięcia.

Przechodząc następnie do określenia stanowiska poszczególnych sprzymierzonych w sprawie Górnego Śląska, p. Briand oświadczył:

Francja staje całkowicie na gruncie Traktatu Wersalskiego.

Obszary, w których zarządzono plebiscyt, mają być przydzielone bądź to Polsce bądź to Niemcom wedle wyniku głosowania gminami (selon vote commune par commune).

Przyznanie poszczególnych obszarów jednej lub drugiej stronie ma być postawione na podstawie sprawozdania Komisji Międzysojuszniczej.

Traktat nie mówi, że pewien obszar ma być odmiennie traktowany dlatego że zawiera on węgiel (le traite ne dit pas qu'un territoire doit être traitê autrement parce qu'il contient le charbon), a wola znacznej większości ludności robotniczej nie powinna ustępować wobec woli wielkich przemysłowców.

Trzy wnioski komisji.

Na komisarzach ciążył obowiązek wytknięcia granicy.

Poglądy przedstawiciela Włoch różniły się od poglądów przedstawiciela Francji, a przedstawiciel Anglji miał zapatrywanie znowuż odmienne.

Gdyby im zostawiono nieco czasu, byliby może pogodzili się, ale niestety działano zbyt pospiesznie i zanadto naglono, aby załatwić sprawę jeszcze w Londynie.

Oba oczy otwarte.

Pragnę gorąco, aby sprawa załatwiona została spokojnie. Sądzę, że się to osiągnie. Już teraz widać pewne polepszenie.

Ale nie patrzę na to, co się tam dzieje, jednem tylko okiem, lecz oboma. Tam są także bandy niemieckie. Mocarstwa sprzymierzone powinny zgodnie wziąć się do narzucenia poszanowania porządku nietylko polskiej, ale także niemieckiej stronie.

Niemcy chcą się wmieszać w sprawę górnośląską. Zleby uczyniły. Bo wywołałyby w ten sposób zdarzenia najstraszniejsze.

Francja nie mogłaby pozostać obojętną wobec tych zdarzeń.

Takie jest stanowisko Francji.

Co się należy Polsce.

Wiele mówiono o Górnym Śląską, lecz to jest pewne, że nigdy kraj ten nie był niemiecki.

Celem sprzymierzonych było odbudowanie Polski. Jeszcze mam uszy pełne uroczystych oświadczeń składanych w tej sprawie. Ten cel należy osiągnąć w zupełności.

Po ośmiu miesiącach rozważań konferencja pokojowa postanowiła w roku 1919 przyznać Górny Śląsk Polsce. Następnie zmieniono to postanowienie i zamiast tego zarządzono plebiscyt. Lecz pierwotny zamiar zrodził śród polaków nadzieje.

Same Niemcy uznały Górny Śląsk za kraj polski. Mam przed oczyma atlas niemiecki, wydany w roku 1914. Cały Górny Śląsk oznaczony tam jest barwą niebieską. A co oznacza tam barwa niebieska? Ludność polską. Tylko nieliczne plamki czerwone oznaczają język niemiecki na tym obszarze.

Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy sami polacy mogli się karmić nadziejami, a potem wzburzyć się wobec groźby, że te nadzieje mogłyby być w niwecz obrócone.

Plebiscyt dał cyfry. Teraz trzeba te cyfry zastosować. Spodziewam się, że stanie się to w spokoju i że wyrok będzie przyjęty przez obie strony.

Zapytania dziennikarzy.

Po tych wywodach prezydenta Briand'a kilku dziennikarzy zadawało pytania.

Jak Stany Zjednoczone?

Jeden z dziennikarzy amerykańskich zapytał:

— Jaki udział wezmą Stany Zjednoczone w radzie najwyższej?

Prezydent Briand odpowiedział:

— Stany Zjednoczone weszły w skład rady najwyższej bez żadnych zastrzeżeń.

O mowie Lloyd George'a. O użyciu wojsk niemieckich.

Z kolei jeden z polskich dziennikarzy zapytuje:

— Czy pan nie raczyłby, panie prezydencie, wypowiedzieć swego zdania, w sprawie upoważnienia Niemiec, by użyły swych wojsk na Górnym Śląsku dla obrony, interesów niemieckich, o czem mówił p. Lloyd George?

Prezydent Briand odpowiedział:

— Byłaby to rzecz niezmiernie poważna, którąby zmusiła Francję do czynnego wystąpienia (ce serait un fait extremement grave qui forcerait la France á agir).

Nie sądzę, by p. Lloyd George wziął na swą odpowiedzialność inicjatywę upoważnienia Niemców do wprowadzenia swych wojsk na Górny Śląsk. Zdaje on sobie zbyt dokładnie sprawę z następstw, jakie to mogłoby pociągnąć. Przypuszczam, że objaśnia! on jedynie stan rzeczy wedle stanowiska, jakie zajął przedstawiciel Anglji w komisji międzysojuszniczej.

Czy Górny Śląsk jest niemiecki?

Drugi dziennikarz amerykański zapytał:

— Jak należy rozumieć oświadczenie p. Lloyd George'a, że Górny Śląsk jest krajem niemieckim?

P. Briand odpowiedział:

— To twierdzenie było czemś zupełnie nowem (cette these etait completement nouvelle).

Pod względem historycznym Górny Śląsk nie jest krajem niemieckim i nie był w początkach swych krajem niemieckim.

Górny Śląsk a odszkodowania.

Na dalsze pytanie w sprawie łączenia sprawy górnośląskiej ze sprawą odszkodowań rzekł p. Briand:

— Żałuję, że popełniono niektóre nieostrożności.

— Nazbyt dawano do zrozumienia, że Niemcy mogłyby liczyć na pewne korzyści, gdyby przyjęły ultimatum londyńskie (on a trop laissé entedare que l'Allemagne aurait certains avantages si elle acceptait l'ultimatum de Londres).

Jest to droga błędna.

Francja żąda jedynie wykonania traktatu. Nie dopuści do tego, by traktat był wykręcany (que le traite soit torturé).

Nie pozwoli, by cyfry plebiscytu były zapomniane dla węgla (elle ne permettra pas que les chiffres du plebiscite soient oublic's pour le charbon). Głos przemysłowca niemieckiego nie może się liczyć za tysiąc, a głos robotnika polskiego za jeden.

Zanadto łączono sprawę Górnego Śląska ze sprawą odszkodowań (on a trop méls la question de la Haute Silésie avec celle des réparations).

Polska wzięła na się zobowiązanie dostarczania w ciągu 15 lat węgla Niemcom.

Rząd francuski uzyskał zgodę rządu polskiego na to, by wziął **on na siebie część odszkodowań**, przypadającą stosunkowo na obszar Górnego Śląska, który się dostanie Polsce.

Prasa francuska o oświadczeniu Brianda.

PARYŻ, 15 maja. (P. A. T.). Havas. Omawiając mowę Brianda dzienniki są zdania, że prezydent ministrów informując prasę o swym poglądzie na wypadki górnośląskie podkreślił bardzo energicznie fakt, że wszelka interwencja regularnych wojsk niemieckich na terytorjum plebiscytowem byłaby uważana przez rząd francuski jako naruszenie traktatu wersalskiego i stworzyłaby casus belli „Ouvrier" stwierdza, że cała prasa poprze Brianda, który zajął stanowisko zgodne z honorem narodu.

„Petit Journal" zaznacza, że prezydent ministrów gra w otwarte karty dając Niemcom wyraźnie do zrozumienia, że Francja nie dopuści nigdy do tego, by sprawę odszkodowań łączono ze sprawą Górnego Śląska.

„Gaulois" określa stanowisko zajęte przez Francję, na którem Francja trwa w dalszym ciągu jako jedynie zgodne ze zdrowym rozsądkiem i logiką. Stanowisko to oparte jest na akompaniamencie wypracowanym i uznanym przez państwa sprzymierzone, a przyjętym zarówno przez Polskę jak i Niemcy. Francja domagą się wykonania postanowień tego dokumentu i zastrzega sobie swobodę działania gdyby uchylano się od ich wykonania.

„Eclair" zauważa, że jeżeli możliwą jest dwojaka interpretacja to jedynie interpretacja Francji jest zgodna z duchem traktatu.

„Echo de Paris" wyraża Briandowi swe specjalne uznanie, że nalegał w dalszym ciągu w sprawie podziału Górnego Śląska, którego cały okręg przemysłowy powinien być przyznany Polsce, dlatego, że Polska uzyskała 20,000 głosów w tym okręgu więcej, dlatego że w razie podziału okręgu przemysłowego albo walka trwałaby w dalszym ciągu albo też w kombinacji ekonomicznej polsko-niemieckiej uległby słabszy nasz sprzymierzeniec, wreszcie dlatego, że miasta niemieckie, które rozwinęły się dzięki pomocy rządu niemieckiego nie są siedzibą ludności tubylczej, lecz napływowej i pasożytniczej.

PARYŻ, 16 maja. (Pat). „Petit Parisien" zaznacza, że w odpowiedzi danej Lloyd Georgowi Briand daje do zrozumienia, że jeżeli nawet polacy są w pewnej mierze odpowiedzialni za wypadki górnośląskie, to jednak słusznie należy przyznać, że rząd polski zajął poprawne stanowisko; zwłaszcza przez zamknięcie granicy. Rząd francuski zapewnił w sposób wyraźny, że nasi przedstawiciele na Górnym Śląsku nie zachęcali nigdy nikogo do polityki faktu dokonanego, jak również rząd nie miał nigdy zamiaru przydzielić, w razie potrzeby, przemocą zagłębie górnośląskie w całości do Polski. Francja. której zasadą jedyną jest zastosowanie traktatu wersalskiego, nie mogłaby przyglądać się obojętnie interwencji zbrojnej Niemiec na Górnym Śląsku, która zdaniem „Petit Parisien" musiałaby być uważana, jako naruszenie traktatu wersalskiego, a w dalszej konsekwencji, jako „casus belli".

„Matin" porównuje sprawę Górnego Śląska z krokiem gen. Nolleta, który we czwartek wystosował do rządu niemieckiego ostrą notę, domagającą się wypełnienia warunków, wyszczególnionych w nocie, przysłanej Niemcom 29 kwietnia w sprawie demobilizacji wojsk, **oraz wydania broni i materjałów wojennych.** Termin, udzielony Niemcom, do przyjęcia warunków państw sojuszniczych wygasł 20 maja. W razie, gdyby Niemcy nie przyjęły ultimatum, wojska francuskie wkroczą do zagłębia Ruhry, stanie się to także na wypadek, gdyby Niemcy z bronią w ręku chciały interweniować na Górnym Śląsku. Francja nie pozwoli Niemcom nigdy na użycie swych wojsk przeciw Polsce i na ponowne rozniecenie pożaru wojennego w Europie środkowej.

Gowain w „Journal de Debats" pochwala odpowiedź Brianda, udzieloną Lloyd Georgowi. Briand zaznaczył, że nikt w Niemczech, ani w Anglji niema prawa uważać Górnego Śląska za prowincję niemiecką i że zbrojna interwencja Niemiec byłaby bezprawiem. Dalej zaznacza Gowain, że decyzja nie może być powzięta pod wpływem wrażenia, odniesionego w izbie gmin i przedtem, nim Briand w parlamencie francuskim odpowie na mowę Lloyd Georga, która, zdaniem Gowaina, była fajerwerkiem, przed jakim lepiej było uchronić publiczność.

„Temps" twierdzi, że rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska może nastąpić w chwili, gdy będzie pewność, że rozstrzygnięcie będzie uszanowane, bez względu na to, jakie ono będzie.

Nota Anglji do Francji.

LONDYN, 16 maja. (Pat). Hav. Koła oficjalne oświadczają, że rząd angielski złożył **w piątek Briandowi notę w sprawie wypadków na Górnym Śląsku,** podając w niej argumenty podobne do tych, jakich użył Lloyd George w swej mowie. — Lloyd George prosił Brianda o **natychmiastowe spotkanie się z nim** w Boulogne, celem omówienia sytuacji. Wymienione koła podają, że Briand odpowiedział Lloyd George'owi dziś, wyłuszczając francuski punkt widzenia. zgodny z wyjaśnieniami udzielonemi przedstawicielom prasy. — Briand zaznaczył, że sprawa uregulowana ma być zgodnie z traktatem i wynikami plebiscytu, przyczem oświadczył, że nie może z Lloyd George'm odbyć konferencji, dopóki nie nawiąże kontaktu z parlamentem i izbą, które podejmą pracę we czwartek.

Akcja Włoch.

RZYM, 16 maja. (Pat). Hav. — Nota zakomunikowana prasie stwierdza, że hr. Sforza rozwija żywą działalność, celem umożliwienia porozumienia dla rozwiązania sprawy Górnego Śląska. — **Panuje przekonanie, że rokowania nawiązane przez komisję międzysojuszniczą z Polską i powstańcami nie doprowadzą do żadnego rezultatu.** Aby akcja podjęta wobec rządu polskiego nie była bezprzedmiotowa, **jest rzeczą konieczną przyspieszenie podziału terenu spornego między Polskę a Niemcy,** opierając się na traktacie wersalskim **i biorąc pod uwagę interesy obu**

państw, jakoteż interesy państw sojuszniczych. W tym kierunku idzie akcja Francji.

W radzie ambasadorów.

PARYŻ, 16 maja. (Pat). Rad. „Echo de Paris" przynosi informacje z wczorajszego posiedzenia rady ambasadorów, na którem, jak na dwuch poprzednich zajmowano się sprawą Górnego Śląska. Posiedzenie odbyło się w obecności marszałka Focha. Gen. Veygand wskazał na posiedzeniu, że gen. Lerond dla opanowania położenia zarówno po stronie niemieckiej jak i polskiej potrzebuje 60.000 żołnierza. Jest jasnem, że żadne mocarstwo nie zechce ponieść kosztów tak znacznych, a komisja plebiscytowa zatem musi starać się wyzyskać na czasie, aby opanować położenie i zaprowadzić spokój.

Kwestja rozgraniczenia terenu górnośląskiego ma być rozstrzygnięta na mocy postanowień rady najwyższej, aczkolwiek poprzednio chciano o d d a ć rozstrzygnięcie kwestji w ręce konferencji ambasadorów, to jednak po mowie Lloyd Georga stało się to niemożliwe. Istnieje przypuszczenie, że po mowie Lloyd Georga nie tak rychło nastąpi zebranie się rady najwyższej, albowiem rząd francuski musi wypowiedzieć swe zapatrywania, przeciwstawiając swoją niezłomną wolę obrony interesów Polski.

Tryumf Niemiec.

BYTOM, 15 maja. (Pat). W dzisiejszej prasie górnośląskiej niemieckiej odzywają się akcenty tryumfu z powodu mowy Lloyd Georga. Po mowie tej rokują sobie Niemcy wielkie nadzieje, a nawet spodziewają się, że otrzymają cały Górny Śląsk, a to na podstawie mowy posła Kennerworty'ego, który oświadczył się za przyznaniem całego Śląska Niemcom.

Rozmowa amerykanina z kanclerzem.

Dobrze, dobrze, ale gdzie ten miljard.

PARYŻ, 15 maja. (Tel. wł.) — Berliński korespondent „New York Heralda" rozmawiał z kanclerzem rzeszy dr. Wirthem. — Dr. Wirth oświadczył, że jeżeli Ameryka zainteresowana jest w pokoju europejskim, to musi bezzwłocznie starać się o szybkie i sprawiedliwe rozwiązanie problemu górnośląskiego. „Dopóki pożar w obozie polskim nie zostanie ugaszony — mówił kanclerz — nie może być mowy o pokoju. Wszystkie inne problematy zależne są od tego, by Niemcy otrzymały to, co im przyznaje plebiscyt. Europa musi nareszcie rozpocząć pracę. Ale pracować nie można z bronią u nogi. Jak mogą Niemcy pracować, jeżeli taki dyktator Korfanty stoi na niemieckiej ziemi. Jeżeli sprzymierzeni nie przedsięwezmą nic, aby spełnić swe obowiązki, w takim razie jest rzeczą bardzo trudną powstrzymać ludność niemiecką od chwycenia się samoobrony. Polacy zapominają o tem, że zawdzięczają Niemcom swą wolność. Zapominają również o tem, że sprzymierzeni utrwalili ich byt państwowy. — Gdy byłem chłopcem, nie mogłem zrozumieć dlaczego nastąpiły rozbiory Polski, dziś pojmuję to bardzo dobrze".

Na zapytanie jak i kiedy Niemcy zapłacą zaległy miljard (nieźle przywołał ten korespondent kanclerza do rzeczy na czasie. Przyp. red.), odpowiedział kanclerz rzeszy:

„I ta kwestja jest częścią problemu górnośląskiego. Jeżeli rząd potrzebuje do niszczenia wypłat pomocy swych przemysłowców, to musi być stworzona taka atmosfera, aby ten przemysł mógł żyć".

Dalej mówił kanclerz, że Niemcy wzięły na swoje barki wielkie ciężary, ale pokonają te trudności. Bawarskie karabiny i armaty z fortec wschodnich zostaną wydane i pierwsza zapłata okaże jasno dobrą wolę Niemiec.

PARYŻ, 16 maja. (Pat). Havas. Briand przyjął dziś rano ministra Sapiehę.

Dosłowne brzmienie mowy Lloyd Georgea.

Wobec tego, że teksty przemówienia Lloyd Georgea, podane przez P. A. T. i Est-Express różniły się dość znacznie od siebie i nie podawały mowy tej w całości, po otrzymaniu jej od własnego naszego korespondenta podajemy ją poniżej w brzmieniu dosłownem i w dokładnym przekładzie:

LONDYN, 14 maja. — Wedle dokładnego sprawozdania mowa Lloyda George'a, wygłoszona wczoraj po południu w Izbie Gmin, brzmiała:

Polska nie ma praw.

Już wielce szanowny poseł, który wniósł interpelację w sprawie G. Śląska, zauważył, że kraj ten nie był polski od 600 lat. Jest to bardzo długi okres czasu. Gdybyśmy cofnęli się wstecz o niewiele więcej, to Anglja była wówczas francuska, a Francja angielska. I dlatego niepodobna zgłaszać roszczeń z przed 500 lat. Są pewne granice tytułów prawnych, jakie mogą mieć narody w takich sprawach. W dawniejszych czasach prawnicy szukali tytułu własności w różnych najodleglejszych dziedzinach i zdawało im się, że to są zasady sprawiedliwości. Dla dzisiejszych prawników pole jest już nieco ciaśniejsze. Tak więc i Polska nie może rościć sobie praw do G. Śląska, opartych na przyszłości.

Jedyne roszczenie Polski do G. Śląska czy to do całego czy też jego części opierać się może na tem, że mieszka tam w przeważającej miejscami liczbie ludność polska, która stosunkowo niedawno napłynęła do tego kraju do pracy w kopalniach i w przemyśle.

Dwa wnioski.

A teraz przejdę do dzieła traktatu wersalskiego. W traktacie tym zarządzono plebiscyt na Górnym Śląsku. Wynikiem plebiscytu była na G. Śląsku w całości większość niemiecka w stosunku 6:4. Jednakowoż były także gminy, które głosowały za Polską. Były wypadki, że w gminach wiejskich głosowano za Polską a w centrach miejskich tych okręgów za Niemcami.

Komisja międzysojusznicza obradowała nad tem, jakie wnioski wysnuć z tych wyników. Komisarze angielski i włoski byli zgodnego mniemania, ale komisarz francuski, niestety, nie godził się z nimi. Większość komisji, a mianowicie komisarze angielski i włoski oświadczyli się za tem, aby Polsce przyznać te obszary, gdzie gminy miejskie i wiejskie razem miały większość niemiecką. Tak sądzili przedstawiciele Anglji i Włoch. Natomiast przedstawiciel Francji był innego zdania.

Ten raport komisji mieliśmy zbadać w czasie obrad Rady Najwyższej w Londynie. Niestety nie nadszedł on na czas. Dopiero zaczęliśmy go rozpatrywać, gdy zaszło coś nowego.

Rzucenie rękawicy.

Ludność polska, pod kierownictwem p. Korfantego, nie czekając na postanowienie rządów sprzymierzonych, przeszła do powstania zbrojnego i starała się zbrojną siłą zdobyć pewien obszar, a nas postawić wobec faktów dokonanych.

Jest to najzupełniejsze rzucenie rękawicy traktatowi wersalskiemu.

Sądzę, że trzeba tu mówić z całą otwartością. Gdyby bowiem takie rzeczy mogły się zdarzać bez przeciwstawiania się im ze strony Anglji, której politykę zagraniczną cechowała zawsze ścisła sprawiedliwość, niewiadomo czego świat musiałby oczekiwać, a ja sam jestem tem przerażony. Umyślnie używam tego wyrażenia: Jestem przerażony. Albowiem jeśli na świecie nie zapanuje znowu wzajemne zaufanie, jako podstawa pracy, skutki będą straszne. Całe życie przemysłowe opiera się na kredycie i ogólnem zaufaniu, bez których nie można go odbudować. Z tego powodu mniemam, że bez względu na i antypatje, które nie mają nic wspólnego ze sprawiedliwością, musimy stanowczo przestrzegać traktatu, któryśmy podpisali.

Polska a traktat.

Traktat wersalski jest wielką kartą wolności Polski. Niepodległość Polski opiera się na tym traktacie. Może ten traktat jest zły lub surowy. Lecz ostatnim krajem w Europie, który miałby prawo narzekać na ten traktakt, jest Polska.

Kto wywalczył traktat wersalski? Nie Polska. Polska wskutek zrządzeń losu okrutnego — bo nie krytykuję Polski — była w czasie wojny podzielona.

Część jej synów walczyła po stronie sprzymierzonych w wojsku rosyjskiem, a część walczyła przeciw sprzymierzonym. W każdym razie nie polacy wygrali wojnę. Ta część polaków, która walczyła po stronie sprzymierzonych, poniosła klęskę wraz z wojskami rosyjskiemi, wśród których walczyła, została złamana, rozbita i była gnana jak trzoda. Polska uległa i gdybyśmy budowali na wojskach polskich, które walczyły po stronie sprzymierzonych, to Polska byłaby dzisiaj krajem niemieckim lub austryjackim. Natomiast ta część, która walczyła przeciw nam, sprzymierzonym, dotrwała w walce do końca. Wojska polskie w mundurach niemieckich zabijały francuzów, anglików, włochów, którzy walczyli za wolność Polski.

Wolność Polski istnieje dzięki Francji, Anglji i Włochom. W traktacie wersalskim niema ani jednej litery, którąby nie była opłacona jednem młodem życiem angielskiem, albo prawie dwoma francuskiemi, nie licząc setek tysięcy włoskich. Więc Polska przedewszystkiem powinna szanować każdą kreskę w traktacie wersalskim.

Dzisiaj, kiedy Niemcy są bezsilne i rozbrojone przez sprzymierzonych, Polska oświadcza, że będzie walczyła o G. Śląsk nawet przeciw traktatowi wersalskiemu. Jak słyszę, p. Korfanty głosi, że polacy górnośląscy raczej umrą, niż ugną się. Gdyby takie postanowienie polacy byli powzięli wówczas, gdy toczyła się walka o niepodległość Polski, byłoby mniej anglików, francuzów i włochów straciło życie. Lecz polacy powzięli takie postanowienie dopiero po rozbrojeniu i obezwładnieniu niemców.

Odpowiedzialność rządu polskiego

Rząd polski zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność. Musimy zapewnienia jego przyjąć jako wyraz jego stanowiska. — Lecz zdarza się to nieco za często. — Przypomnę, że za porozumieniem się Ameryki, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji, oddano Wilno Litwie. Następnie regularne wojska polskie zajęły Wilno, zwracając się wyraźnie przeciw sprzymierzonym. Zawezwano wówczas polaków, by się wycofali. Lecz rząd polski odpowiedział: my za to nie odpowiadamy, gdyż wojska nasze poszły tam wbrew naszej woli, i do dziś dnia jeszcze tam się znajdują.

Tak samo teraz słyszymy, że rząd polski zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność, a tymczasem sprowadza się broń z Polski i oficerowie polscy przechodzą granicę górnośląską. Trudno jest nam przeto uważać te wyrzekania się odpowiedzialności za coś innego, niż za czcze słowa.

Zdarzyło się, że d'Annunzio zajął Rjekę wbrew woli rządu włoskiego. Naród włoski widział w tem ujmę dla swego dobrego imienia. I dzisiaj d'Annunzia niema już w Rjece. Rząd włoski siłą przeprowadził swą wolę, widząc, że chodzi tu o jego dobre imię, co mogło być wzorem dla Polski.

Poszanowanie traktatu.

Pragnę powiedzieć kilka słów ze stanowiska sprzymierzonych. Poszanowanie traktatu wersalskiego jest dla nas wszy najwyższym interesem. Obecnie mamy przewagę nad Niemcami. Ale przyszłość jest ciemna i niepewna. Niewiadomo co się w niej kryje. W każdym razie zdaje mi się, że w tej przyszłości coraz mniejsze znaczenie dla wykonania traktatu wersalskiego będzie miała przemoc, a coraz większa troska Niemiec o własne dobre imię, o kredyt, o własny podpis na traktacie. Lecz może nadejść chwila, gdy siły tych 60 miljonów ludzi, którzy są bardzo silni, dzielni i pełni przedsiębiorczości, jak mieliśmy sposobność się przekonać, znowu się wzmocnią. Wówczas znowu rozstrzygać może będzie siła. Otóż byłoby źle, gdyby wtedy Niemcy mogły nam powiedzieć: od nas żądacie dotrzymywania zobowiązań, a sami jak postępujecie? i czy wówczas, gdy Polska rzuciła wam rękawicę w sprawie Górnego Śląska, wywarliście na nią równy nacisk, jak na nas w sprawie odszkodowań, lub rozbrojenia kiedy to groziliście nam blokadą i odebraniem kopalni węgla.

Mam prawo oświadczyć uroczyście, zarówno Angli, jak i sprzymierzonym, że nie chodzi tu tylko o nasze dobre imię, ale także o nasze bezpieczeństwo. Musimy złożyć dowody, że dochowujemy traktatu nie tylko wtedy, gdy jest on za nami ale także wtedy, gdy przemawia on przeciw nam. Co do mnie boję się tego i nienawidzę, tak jak tylko można, lekceważenia tej sprawy i mówienia: wszak chodzi tylko o Niemców. Niemcy mają prawo do wszystkiego co traktat im daje, tak jak muszą wykonać wszystko co traktat na nich nakłada.

Dwa sposoby. Wojska Niemiec na G. Śląsk.

Są tylko dwie możliwości w sprawie górnośląskiej. Pierwszą z nich jest zaprowadzenie znowu porządku przez wojska sprzymierzone. Chociaż wypowiadanie sądu o sprawach wojskowych nie jest moją rzeczą powiem, że byłbym zdziwiony, gdyby się to stało. Albowiem my sami musieliśmy już dawniej wycofać stamtąd nasze wojska, a wobec tego nasi sojusznicy mają prawo dzisiaj nam powiedzieć, że nie możemy od nich żądać, aby narażali życie własnych żołnierzy. Więc tego nie żądam. Ale wobec tego mam prawo powiedzieć, że istnieje tylko taka możliwość: albo sprzymierzeni sami wymuszą poszanowanie traktatu, albo muszą zezwolić, aby uczynili to Niemcy. Nie byłoby bowiem rzeczą sprawiedliwą rozbroić Niemcy a zarazem twierdzić, że nie wolno im użyć tych wojsk, które jeszcze mają do przywrócenia porządku w kraju, który jest jeszcze ich własną prowincją, dopóki nie zapadnie ostateczne rozstrzygnięcie.

Fair play wobec Niemiec.

Hasłem Wielkiej Brytanji jest fair play i mam nadzieję, że zawsze tak będzie. A jeśli będziemy tego przestrzegali także w stosunku do niemców, to nasza powaga tylko urośnie. Czyż bowiem mamy powiedzieć Niemcom: sprawa waszej prowincji będzie załatwiona wedle traktatu wersalskiego, ale tymczasem polakom wolno zagarnąć ją a wam nie wolno jej bronić, chociaż należała do was od 200 lat, a polską nie była od 600 lat. Takie postępowanie byłoby nieuczciwe i niezgodne z honorem jakiegokolwiek kraju i jestem pewien, że sprzymierzeni na takiem stanowisku nie staną.

W imieniu rządu pragnę jeszcze dodać, że w żadnym razie nie ugniemy się przed faktem dokonanym, gdyż byłoby to ustąpieniem przed wyzwaniem i mogłoby się stać podstawą najgorszych następstw.

Co powie Rosja.

Są w Europie powody, które skłaniają nas wszystkich do przestrzegania traktatu.

Rosja jest dzisiaj państwem złamanem, ulegającem strasznemu despotyzmowi, który się kieruje zasadami do niczego nie prowadzącemi. Lecz jest to kraj wielki— bogaty i mający ludność bardzo dobrej rasy. Kto zna przeszłość Rosji, wie jak walecznie walczyli rosjanie niemal bez broni i nadstawiając nagą pierś przeciw najlepiej uzbrojonemu nieprzyjacielowi. Kraj ten nie pozostanie długo w dzisiejszym upadku. Nikt nie wie co się z nim stanie, ale wszyscy wiedzą, że będzie znowu wielkiem państwem, które zabierze głos w sprawach przyszłości Europy i całego świata. Po czyjej stronie stanie on w ugrupowaniu narodów?

O tem i o innych możliwościach Europy środkowej radzę pomyśleć wszystkim, którym zależy na traktacie wersalskim, a zarazem, kierując się pragnieniem pokoju i przekonaniem, że może on być oparty na sprawiedliwości, wzywam wszystkich, aby patrzyli na dalszą metę i działali sprawiedliwie i bez strachu.

Wrażenie w Belgji.

LJON, 16 mhja (Pat) Radjo. „Times" donosi, że mowa Lloyd George'a wywołała jak najgorsze wrażenie w Belgji. Cała prasa atakuje żywo angielskiego premjera. „Idenpendence" i „La Libre Belgque" zgadzają się z mową w sprawie traktatu natomiast w sprawie G. Śląska uważają ją za stronniczą i niesprawiedliwą. Premjer angielski chciał tę sprawę załatwić przed przybyciem delegatów St. Zjednoczonych na posiedzenie rady najwyższej, aby postawić ich przed faktem dokonanym, wiedział bowiem dobrze, że delegaci St. Zjednoczonych podzielają tylko zapatrywania i wolę Francji.

Irlandja niczego nie nauczyła.

PARYŻ, 16 maja. (Pat). „Journal de Debats" pisze: Lloyd George dał się porwać uczuciom chociaż powinien był wiedzieć na podstawie oświadczenia z Irlandją, że masy ludowe nie dadzą się uspokoić przemocą, że zastosować należy zasadę sprawiedliwości, aby dojść do rozwiązania musi się zachować zimną krew.

Głosy prasy niemieckiej.

NAUEN, 16 maja. (Pat). Prasa berlińska widzi w mowie Lloyd George'a pierwsze uznanie niemieckiego stanowiska w sprawie Górnego Śląska. Dzienniki niemieckie nie uważają za możliwe ponowny zwrot Anglji w kwestji plebiscytu. „Vorwaerts" wyraża nadzieję utrzymania Górnego Śląska przy Niemcach. Zdaniem dziennika w razie konieczności otrzymać powinno się upoważnienie do zastąpienia wojsk koalicyjnych przez wojska Reichswehry.

Pretensje czeskie do Śląska.

PRAGA, 16 maja. (Pat). Rad. Senatorowie czescy wystąpili do rządu z interpelacją w sprawie granic Śląska wschodniego. Interpelacja wywodzi, że traktat wersalski poddał okolicę Lepszitz plebiscytowi, który wskazał, że lewy brzeg Odry nie jest polski. Obszar ten, zamieszkały przez morawian, został podzielony na dwie części nieuwzględniając interesów gospodarczych. Interpelacja domaga się poprawienia tej granicy.

Spotkanie premjerów.

LONDYN, 16 maja. (Pat) Hav. „Reuter" donosi, że Lloyd George i Briand spotykają się prawdopodobnie w Boulogne, lub w Huthe. Spotkanie to jednak nie nastąpi przed 19 maja.

Wybory we Włoszech.

RZYM, 15-go maja. (Pat). Havas. Dzień ogólnych wyborów we Włoszech minął w najzupełniejszym spokoju, 55 proc. wyborców wzięło udział w wyborach.

Upośledzona sfera.

W naszem społeczeństwie, gdzie pokutują jeszcze stosunki patrjarchalne i tradycje, charakterystyczne dla krajów przeważnie rolniczych ze słabo rozwiniętym handlem i przemysłem, sfera t. zw. urzędników prywatnych — pracowników handlowych i biurokratycznych—jest moralnie i materjalnie najbardziej upośledzona.

Jeżeli robotnik, chłop, fabrykant i kupiec, a nawet urzędnik państwowy i komunalny skwapliwie korzystają ze swej roli społecznej i prawa zrzeszania się, to wśród pracowników z za lady i biurka panuje pod tym względem straszliwy rozgardjasz.

Podstawowym warunkiem uznania pewnej wspólnoty interesów jest świadomość stanowiska społecznego.

Bez tego zupełnie wyraźnego i niedwuznacznego zdeklarowania swej pozycji w społeczeństwie, nie może oczywiście żadna sfera — w dzisiejszych warunkach pretendować na jakiekolwiek znaczenie w życiu społecznem, a co za tem idzie, na uznanie lub szacunek.

Należy przyznać, że pracownicy handlowi i biurowi pod tym względem stanowią najbardziej różnolitą masę.

Począwszy od dyrektora, kierownika jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa, a skończywszy na biuraliście lub małopiśmiennym „łokciowcu". — wszystko to winno być zaliczone do jednego zawodu, do jednej grupy społecznej.

I aczkolwiek możliwą jest, jak zresztą i w innych zawodach, pewna segregacja—grupowanie, klasyfikowanie podług czynności, roli i kwalifikacji, stanowi to jednak olbrzymie trudności ze względu na zgoła inne przyczyny.

Zupełnie bowiem odmienny jest stosunek tych grup do wspólnego pracodawcy i do siebie nawzajem.

Wypływa to w pierwszym rzędzie z tego, że pracodawca traktuje swego urzędnika, jako w pewnej mierze swego zastępcę, któremu powierzył prowadzenie swego interesu, i który nietylko spełnia jakąś funkcję, lecz często reprezentuje właściciela.

To się tyczy t. zw. „lepiej usytuowanych", a raczej tytułowanych pracowników, zaś masa pomocniczych sił jest wprost lekceważona i pogardzana.

Przed paru miesiącami pracownicy przemysłu włóknistego, za pośrednictwem istniejących w naszem mieście aż 4-ch zrzeszeń zwrócili się do związków fabrykantów z propozycją omówienia warunków pracy i płacy.

Wielce charakterystyczną dali wówczas odpowiedź fabrykanci: Primo, że nie czują się upoważnieni do decydowania w tej sprawie, gdyż pracownicy handlowi i biurowi nie są związani specjalnie z branżą włókienniczą, a zatrudnieni są jednakowo i w innych gałęziach; secundo—warunki płacy mogą być w stosunku do tych pracowników rozpatrywane i ustalane **tylko indywidualnie.**

Oto, jak wyczerpująco i nie bez zręczności potraktowano sferę pracowniczą, która się dotychczas nie zdobyła na własne i wyraźne „ja".

Mimo to mamy w Łodzi, jak już powiedziałem, 4 związki handlowców, z ogólną liczbą członków 4—5 tysięcy, a w najbliższej przyszłości ma powstać jeszcze związek... bankowców i może jeszcze kilka innych, które jednak, razem wzięte, nie potrafią stworzyć jednej solidnej a silnej organizacji zawodowej, zdolnej do objęcia licznych, bo w Łodzi aż koło 25 tys. głów liczących rzesz pracowników handlowych i biurowych.

Na zachodzie, w Niemczech, Anglji i Francji istnieją takie związki, cieszące się wielkim wpływem i uznaniem. I to nie tylko wśród pracowników samych, lecz i u pracodawców, gdyż związek taki dba również i o podniesienie kulturalnego poziomu swoich członków i kwalifikacje zawodowe.

Wszelka tandeta i dyletantyzm w zawodzie są bezwzględnie zwalczane, a w ten sposób ilość wyspecjalizowanych i odpowiedzialnych pracowników stale wzrasta, usuwając stopniowo a pewnie kompromitujące zawód siły niewykwalifikowane a tanie, któremi tak chętnie posługuje się nasz rodzimy przemysł i handel. Jednocześnie rozwija się u tych mas pracowniczych pewna, zupełnie zresztą pożądana, ambicja zawodowa i świadomość wspólnyah interesów, co znów, jak powiedzieliśmy już na wstępie, jest pierwszym etapem do zdobycia na arenie społecznej prawa obywatelstwa.

A. Sz.

Wiadomości bieżące.

Swięto tramwajarzy.

Związek pracowników kolei elektrycznej miejskiej obrał sobie pierwszy dzień Zielonych Swiątek jako święto związku i corocznie obchodzi je uroczyście. W ubiegłą niedzielę dla upamiętnienia tego dnia, o godz. 6-ej rano wyruszyły z remiz umajone zielenią i udekorowane barwnemi chorągiewkami tramwaje, wiozące członków związku i ich rodziny do kościoła katedralnego św. Stanisława Kostki. Niezależnie od tego wyruszył z remizy przez ul. Dzielną i Piotrkowską pochód tramwjarzy, aby uczestniczyć w zapowiedzianem nabożeństwie. O godz. 8 i pół rano ks. biskup nominat Tymieniecki odprawił przed wielkim ołtarzem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się z udziałem tramwajarzy, którzy wystąpili ze sztandarem oraz delegacji zarządu, procesja dookoła kościoła. Po procesji uformował się pochód z orkiestrą, który przez ulice Piotrkowską i Dzielną wrócił do remizy.

Z powodu tego święta—ruch tramwajowy był rano wstrzymany i rozpoczął się dopiero po godz. 9-ej rano.

Obywatele bez obywatelstwa.

Wobec przedostania się do Galicji wschodniej mnóstwa osób z Rosji i Ukrainy, ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło władzom komunalnym wskazówek, że osoby, nieposiadające obywatelstwa polskiego, a przybyłe z Rosji po 12 października r. ub. podlegają wysiedleniu. Jedynie osoby, posiadające affidawity na wyjazd do Ameryki wysiedleniu nie podlegają, muszą jednak pozostawać pod kontrolą do czasu wyruszenia w podróż.

Telegraf i poczta.

W urzędach pocztowych Orany powiatu Troki, Skidel powiatu Grodno i Kunów powiatu Opatów zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Od 15-go maja na mocy zawartej z Austrją konwencji pocztowej pomiędzy Polską a tem państwem, wprowadza się pocztowy ruch paczkowy na warunkach ogólnych przepisów dla korespondencji zagranicznej.

Komunikacja kolejowa.

Dyrekcja wileńska K. P. podaje do wiadomości, że poczynając od 14 b. m. ustala się codzienne kursowanie jednego wagonu II klasy pośpiesznej komunikacji Warszawa—Zdołbunowo w poc. №№ 311 i 312 Warszawa — Brześć №№ 51 i 52 Brześć — Kowel i №№ 53 i 54 Kowel—Zdołbunowo.

Wypadki.

(k) **Bójka na noże.** Wczoraj, podczas zabawy w jednej z restauracji w Widzewie doszło do krwawej rozprawy nożowej. Wśród bawiących znajdowali się cywilni i zdemobilizowani żołnierze. Kilku podchmielonych wszczęło kłótnię, która następnie wywołała bójkę na noże. Poranionych zostało 4 osoby, a z nich najwięcej (ugodzony w piersi) żołnierz 23-letni Stefan Szuster, którego lekarz Pogotowia odwiózł do szpitala wojskowego. Głównych sprawców zajścia aresztowano.

TEATR MIEJSKI (Dzielna 18)
pod dyr. A. Zelwerowicza.
Wtorek. 17.V po cen. zniż. **„Biała rękawiczka"** sztuka w 5 aktach St. Żeromskiego.

Polityka bankowa Anglji.

Bank angielski po miesiącach całych ociągania się zniżył w ubiegłym tygodniu stopę dyskontową z 7 proc. na 6 i pół proc. Ostatnia stawka procentowa zaprowadzoną została 15 kwietnia 1920 trwała przeszło rok. Stara i wypróbowana zasada, aby przy obniżaniu stopy procentowej postępować tylko powolnie i ostrożnie i obniżać co najwyżej o pół proc., znalazła i tu zastosowanie. Kierownictwo banku chce wyczekać nasamprzód, jakie skutki wywoła to pół-procentowe obniżenie, aby, o ile okażą się skutki nie pomyślne, postąpić z tem obniżeniem jeszcze o dalsze pół proc.

Instytucje bankowe muszą w pierwszej linji dbać o to, aby nie stracić kontaktu z otwartym rynkiem pieniężnym. Bank angielski w normalnych czasach usilnie starał się zachować tę zasadę. Wojna wywołała przejściową zmianę w tym kierunku. Obecnie, przystępując do obniżenia dyskonta. Bank angielski nie zaniedbał w próbować, w jakim stopniu otwarty rynek pieniężny będzie w stanie znieść taką obniżkę. Oto skarb państwowy rozpisał pożyczkę na 50 miljonów funtów, a bank angielski wydał na tę sumę bony skarbowe, pozostawiając subskrybentom samym oznaczenie stopy procentowej, której według swego mniemania mogliby żądać. Rezultat był taki, że subskrybowa na więcej niż 52 miljonów funtów, a żądane przez subskrybentów dyskonto wynosiło przeciętnie mniej, niż 6 proc.

Zarówno skarb państwowy, jak i bank angielski były oczywiście z tego rezultatu bardzo zadowolone, zwłaszcza że wypróbowano w ten sposób poraz pierwszy od wielu lat korzyści tego systemu rozpisania pożyczki państwowej. System ten, dawniej praktykowany, został w r. 1917 w czasie wojny zaniechany, a stopę procentową za bony skarbowe oznaczał skarb sam. Stopa ta wynosiła ostatnio 6 proc. Obecnie na podstawie tego wolniejszego postępowania przyszło do lekkiego przelicytowania stopy skarbu państwowego in minus. Co więcej, po zamknięciu subskrybcji na otwartym rynku dyskonto za bony skarbowe spadło jeszcze więcej, bo do 5 i pięć ósmych proc.

Próba zatem co do zaofiarowania otwartego rynku pieniężnego wypadła znakomicie. Ponieważ równocześnie spadła także stopa procentowa za weksle bankowe na otwartym rynku, nic więcej nie przemawiało przeciw temu, aby obniżyć oficjalnie dyskonto. Przeciwnie, gdyby dyskonto nie zostało obniżone, to przy różnicy stopy procentowej o więcej niż 1 proc. między dyskontem banku angielskiego a stopą procentową na otwartym rynku pieniężnym kontakt między bankiem angielskim, a rynkiem prywatnym byłby został zatracony.

Obieg banknotów tego banku od początku bieżącego roku zmniejszył się o 4 i jedną czwartą miljonów funtów, a zapasy gotówkowe jego doznały pewnego, choćby nawet drobnego powiększenia. Stosunek między rezerwami banku, a jego passywami również znacznie się polepszył; wynosił on 21 ub. miesiąca 14 i pół proc., 28 tegoż miesiąca 12,90 proc., podczas gdy z końcem roku 1920 wynosił tylko 7,30 proc.

Tymczasem coraz głośniej odzywały się skargi angielskiego świata handlowego z powodu nadmiernego obciążenia go dyskontem bankowym 7 proc.

W szczególności przemysł odczuwał dyskonto tym dotkliwiej, im więcej bieg interesów dawał do życzenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że handel i przemysł angielski przeżywają obecnie ciężki kryzys. Trade Unions (obejmujące głównie wykwalifikowane siły robotnicze) podały z końcem marca b. roku liczbę bezrobotnych na 10 proc. wszystkich należących do nich członków, podczas gdy z końcem grudnia ub. roku procent ten wynosił 6, a z końcem czerwca tegoż roku 1,2 proc. Przytem owe 10 proc. nie dają jeszcze dokładnego obrazu rzeczywistych stosunków. Jeżeli dodamy liczbę robotników, pracujących tylko z ograniczonym czasem pracy, do liczby bezrobotnych, to wynika, że około 2 miljonów robotników, to jest szósta część wszystkich do stanu robotniczego należących osób, z powodu złej konjunktury gospodarczej doznały pogorszenia sytuacji. Sytuacja ta ostatnio, wskutek strejku górników jeszcze więcej się nawet pogorszyła.

Podniesienie przedsiębiorczości stało się w Anglji skutkiem tego stanowczo konieczne. Środkiem, który do tego celu ma prowadzić, jest potanienie kredytu wekslowego. Ten wzgląd był też decydujący przy obecnem obniżeniu stopy dyskontowej. On też bezwątpienia każe oczekiwać, że Bank na tej pół procentowej zniżce nie poprzestanie, jeżeli żadne ku temu nie zajdą ogólne przeszkody.

Położenie finansowe w Wielkiej Brytanji oddziaływa także pośrednio i na Bank angielski. W Anglji stosunki gospodarcze od pewnego czasu znajdują się w stanie uzdrowienia. Dochody przewyższają znacznie rozchody. W ostatnim tygodniu przed 16-ym kwietnia dług państwowy angielski zmniejszył się wskutek nadwyżki dochodów o 5.532.000 funtów szterlingów. Dług ten wynosił w połowie kwietnia b.r. w ogólności 1288 miljonów funtów, podczas gdy w tymsamym czasie ub. roku dosięgał jeszcze wysokości 1300 miljonów funtów. Przytem mieszczą się w nim tylko bony skarbowe i zaliczki tymczasowe, które kanclerz państwa zaciąga. Jeżeli zaś uwzględnimy cały dług państwowy, zarówno ten, który ma pokrycie, jak i bez pokrycia, to okazuje się, że suma zobowiązań państwowych w dniu 16 kwietnia b. r. wynosiła 7653 miljonów funtów, podczas gdy w marcu ub. roku wynosiła 7876 miljonów funtów, a z końcem grudnia 1919—8079 miljonów funtów. W porównaniu z stanem przed wojną oznacza obecny stan długów nie więcej, niż 10-krotne jego powiększenie.

Widać już jednak stałą i wcale nie powolną poprawę. Finanse angielskie stoją coraz lepiej, funt angielski na giełdach neutralnych idzie w górę.

Jeśli uwzględnimy obecny kryzys europejski i szczególnie ciężki przebieg jego w Wielkiej Brytanji, to wówczas w całej jaskrawości uwypuklą się wysokie zdolności kierowników finansów angielskich.

Ze świata.

! Tragedja iście japońska. W tych dniach rozegrała się we Władywostoku mała tragedja, mająca związek z surowemi obyczajami japońskiemi. Oto generał-major Takajanagi, szef sztabu gen. wojsk japońskich na Syberji, popadł w niełaskę i na rok czasu został odsunięty od pełnienia obowiązków, ponieważ podarował pewnej giejszy parę papierosów, ofiarowanych mu przez cesarza.

Generał Takajanagi, bardzo zdolny i lubiany oficer, znajdował się we Władywostoku na uczcie, wydanej na jego cześć. Pewna piękna giejsza, Kosome Sam, która mu herbatę podawała i piosenki śpiewała, oczarowała go tak, że zaofiarował jej kilka papierosów, otrzymanych od mikada na noworoczny prezent.

Giejsza ta wróciła następnie do Japonji i władze celne przy przeszukiwaniu jej pakunków znalazły w papierośnicy kilka papierosów, noszących na sobie cesarski znak hryzantemy.

Na pytanie, w jaki sposób weszła w posiadanie tych papierosów, wymieniła nazwisko ofiarodawcy. Doniesiono o tem do dworu, gdzie fakt ten wywołał takie wzburzenie, iż minister wojny wdrożył kroki dyscyplinarne przeciw generałowi.

! Wynalazca kinematografu. Z Londynu nadchodzi wiadomość o zgonie prawie, że w zupełnej nędzy człowieka, który dał światu jedną z najbardziej dziś rozpowszechnionych rozrywek i fortuny olbrzymie ich przedsiębiorcom, mianowicie o zgonie wynalazcy kinematografu, W. Friese Greene.

W 1889 r. zamożny wówczas Greene, poświęcając się badaniom nad fotografją, zaczął próby z ruchomemi fotografjami migawkowemi najpierw na płytkach szklanych, a potem na wstęgach celuloidowych. Na próby te wydał, przewidując doniosłość swego wynalazku, 20,000 funt. szterl., t. j. cały swój majątek. Ale nie znalazł uznania. Pomimo to usiłował w dalszym ciągu rozpowszechnić swój wynalazek, zabrnął przytem w długi, a nie mogąc ich zapłacić, był nawet zamknięty w więzieniu dla dłużników niewypłacalnych i przechodziły tak lata, inni podchwycili jego wynalazek i robili na tem majątki. Greene zaś popadł w taką nędzę, że w 1915 r. musiano otworzyć listę składek, aby mu przyjść z pomocy. Wreszcie znalazł zajęcie w zakładzie fotografji barwnej.

Zmarł nagle, na zebraniu przedstawicieli przemysłu kinematograficznego, przemawiając śród ludzi, zbogaconych jego kosztem.

Z literatury nowogreckiej. Ukazało się w Atenach nowe wydanie (przez Jerzego Vassiliosa) słynnej bizantyjskiej epopei rycerskiej o „Digenisie Akritasie", opartej na źródłach ludowych. Digenis Akritas, średniowieczny Herkules greków małoazjatyckich, typ podobny do serbskiego królewicza Marka lub francuskiego Rolanda, stał się bohaterem całego cyklu pieśni bohaterskich, zwanego „cyklem akrityjskim", którego sława rozciągnęła się na sąsiednie kraje słowiańskie i tureckie, a nawet dotarła do Anglji, gdzie wywarła wpływ na poezję anglo-normandzką. Jest to typowy rycerski romans średniowieczny ze wszystkiemi jego cechami. Diginis, nieustraszony wojownik i czuły kochanek, prowadzi krwawe walki z Apelatami i służy wiernie damie swego serca, którą uprowadza wśród niezliczonych przygód. Ale że Szatan średniowieczny nie traci czasu, więc Digenisowi zdarza się czasem zdradzić cnotę i narzeczoną, np. po romantycznym pojedynku z amazonką Maximu, który się kończy bardzo po przyjacielsku... Wogóle pierwiastek awanturniczo-osobisty przeważa silnie nad tłem historycznem, t. j. walką Islamu z Chrystjanizmem.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 170.—. Kwartalnie Mk 500.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 200.—. Kwartalnie 600.— Zagranicą Mk. 300.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 12 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 4 mk. za wyraz, najmniej 40 mk. Poszukiwania pracy oraz zgubione dokumenty po 2 mk. NADESŁANE: przed tekstem 40 mk., w tekście 50 mk., po tekście 35 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 20 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 1000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.